Rok III — Nr 6 (38) Bydgoszcz, dnia 23 lutego 1947 r. Cena zł 15



RZEMIEŚLNIK POMORSKI

TYGODNIK GOSPODARCZY

Co nowy rząd obiecuje rzemiosłu?

Dnia 8 lutego premier nowego rządu ob. Cyrankiewicz wygłosił przed sejmem deklarację wstępną, określającą linie politycznej działalności na najbliższą przyszłość. Oczywiście, że zasadnicze znaczenie ma stwierdzenie, które będzie miernikiem wszelkich poczynań rządu, że „zadaniem jego jest nie uronić nic i nic nie utracić z dorobku rządu poprzedniego oraz wzmacniać prężność i siłę naszego ustroju".

Dalsze wynurzenia pozwalają wnioskować, że rząd uważa, iż dorobek poprzedniego rządu stanowi już pewien zamykający się etap przemian ekonomiczno-społecznych, że te przemiany są dokonaną działalnością i że odtąd należy podjąć nową robotę normalizowania poszczególnych form życia gospodarczego w wytworzonej surowej konstrukcji wielkiego gmachu narodowego gospodarstwa.

Premier mówił tak: „Zamiarem rządu jest w chwili, gdy nacjonalizacja dobiega końca zapewnienie handlowi, przemysłowi i rzemiosłu prywatnemu trwałych warunków rozwoju oraz ułatwienie inicjatywie prywatnej działalności na polu budownictwa".

Dla nas charakterystycznym jest zwrot „...gdy nacjonalizacja dobiega końca zapewnienie ....rzemiosłu prywatnemu trwałych warunków rozwoju".

Zdajemy sobie sprawę z tego, że wiele nieporozumień wokoło sektora prywatnego powstało z kolizji procesu nacjonalizowania, biegnącego silną falą od góry, od wielkich kompleksów wartości ekonomicznych — przemysłu i majątków ziemskich — w dół ku średniemu i nawet małemu prywatnemu potencjałowi gospodarczemu. Cały ten wielomiesięczny proces rewolucji gospodarczej w rezultacie dowiódł, że w społeczeństwie polskim sektor prywatnej średniej i małej własności jest barierą wykreślającą pewne granice ustrojowi gospodarczemu.

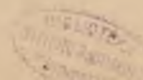
Musimy pozostać w zgodzie z pewnym nawykiem kulturalnym, przeciętnego obywatela — Polaka. My rzemieślnicy wiemy, że tym, co nazywam w tej chwili nawykiem kulturalnym, nie jest wsteczny niemoralny przeżytek, który się często określało jako ekonomię „szabrownictwa", czym się nie rzadko boleśnie krzywdziło indywidualnego, wbrew obwinieniom uczciwego przedsiębiorcę, lecz że jest to pewna forma działalności produkcyjnej, tak samo godziwa, tak samo uzasadniona i uprawniona w swoich ramach jak inne formy działalności produkcyjnej. Należy ją tylko szczerze przyznać, uznać i nie wyczerpywać długotrwałym zmuszaniem do stawiania oporu rozporządzającemu wielkimi środkami uciskowi ekonomicznemu. Należy wytyczyć ramy swobodnego rozwoju temu sektorowi produkcji, w której nie tylko że nie będzie niespodzianek, lecz nawet obawy przed niespodziankami. Tego oczekujemy po działalności nowego rządu — a mianowicie: precyzji w rozgraniczeniu pojęć i pełnej szczerości w prostolinijnej egzekutywie planów.

Bliżej też należałoby się przypatrzeć wzmiankowanemu zarzutowi szabrownictwa. Ostatnio z oświadczeń osobistości, stojących przy rządzie, wynika, że właściwy, słuszny i sprawiedliwy pogląd na to zagadnienie, zyskuje pomału nie tylko oficjalną aprobatę, lecz zostaje ogłaszany jako pojęcie decydujące posunięciach polityczno - gospodarczych rządu. Pocieszającym jest zwłaszcza odgraniczenie niezdrowych przerostów w łonie tego sektora od tego, co jest istotą rzemiosła. Warto tu zacytować stwierdzenie ob. Eugeniusza Szyra, wiceministra Przemysłu, przy okazji ukonstytuowanie Związku Izb Rzemieślniczych w Warszawie w końcu ubiegłego roku: Oczywiście wśród rzemiosła znajdują się pewne elementy spekulacyjne, nastawione na zyski chwilowe, lecz zadaniem rządu z jednej strony a cechów z drugiej, będzie stan ten jak najszybciej zmienić".

Sądzimy, że elementów spekulacyjnych, nastawionych na chwilowe zyski wśród rzemiosła jest procentowo ani mniej ani więcej niż w całej reszcie społeczeństwa, dość mocno, jak to zresztą powszechnie wiadomo, przez klęskę okupacji moralnie szarpniętej.

Jeżeli nawet przyjąć, że ten pion moralny w masach robotniczych i chłopskich w mniejszym stopniu został wzruszony, niż w warstwie mieszczańskiej i inteligenckiej, to jednakże całe praktyczne kierownictwo przemysłu i handlu upaństwowionego, jak i spółdzielczego, na stopniach pośrednich spoczywa w rękach tej warstwy, poza małymi wyjątkami, gdzie ono spoczywa w ręku robotników lub chłopów. Więc wniosek stąd, że tyle samo spekulacji i nieuczciwości będzie tam, ile jej jest wśród rzemiosła. A że jest doprawdy nie mało świadczy o tym to, że ciągle i ciągle jesteśmy świadkami upartej walki władz z nadużyciami i najgorszego rodzaju „prywatną spekulacją" na wszystkich stopniach państwowego i spółdzielczego sektora gospodarczego.

Dlaczego tę tak znaną zresztą sprawę rozprowadzamy szeroko? Dlatego,



iż w takim rozumowaniu jedynie znajdujemy przekonywujące dowody nie tyle dla siebie ile dla innych, że jak to wiceminister Szyr stwierdzał, tego rodzaju wynurzenia rządu na prawdę nie są tylko jakimś koniunkturalnym pociągnięciem, lecz wyrazem „głębokiego przekonania rządu". Stan ten — spekulacji i nastawienie na chwilowe zyski — zmienimy przy łącznej współpracy części nieskazitelnej społeczeństwa z rządem i związków zawodowych — w naszym sektorze cechami — tak samo szybko lub wolno, jak to się stanie w całym społecznym aparacie gospodarczym. Zbierając nasze rozważania, możemy w zakończeniu stwierdzić, że sektor prywatny jest pozycją, którą demokratyczny ustrój może i powinien jako jeden z równouprawnionych przejawów życia kulturalnego społeczeństwa polskiego wkalkulować w plany gospodarcze kraju. Mamy wówczas pełne prawo domagać się uznania i obrony tych naszych interesów ze strony państwa.

Jan Dąbrowski

O CENIE

(ciąg dalszy)

W życiu gospodarczym działają — podobnie w mechanice — dwie przeciwnie działające siły; popyt i podaż. One nie tylko utrzymują równowagę, ale w wypadku jej zwichnięcia, cenę do niej sprowadzają.

Przy zwyżce ceny bowiem, wzrasta podaż towarów, która cenę sprowadza do dawnego poziomu; zaś przy zniżce ceny, wzrastający popyt podciąga cenę do dawnego poziomu.

Cena pełni niezmiernie ważne funkcje gospodarcze. Jest ona przede wszystkim regulatorem między popytem i podażą i co za tym idzie, między produkcją a konsumcją. Jednym z naczelnych zadań wolnej konkurencji jest automatyczne regulowanie produkcji drogą zmian ceny. Cena oddziaływuje w dwóch kierunkach, albo wpłynie na popyt, albo na podaż (przez podnoszenie lub hamowanie jednej z tych sił).

Dzięki temu sprowadza ona stan równowagi. Dlatego też sztuczne ustalenie ceny raczej zło powiększy, niż go zmniejsza (np. ustalenie maksimum komornego, celem niedopuszczenia do wyzysku ze strony gospodarza, powoduje zastój w budowaniu nowych domów, gdyż nikt nie będzie w budowę lokował swoich kapitałów; wzmaga się przez to głód mieszkaniowy). Jedynie przez umiejętne oddziaływanie na popyt i podaż można przywrócić w szybkim tempie stan równowagi. Drugą funkcją ceny jest, że ustalona przy wolnej konkurencji, pozwala na najlepsze zrealizowanie zasady gospodarności, na uzyskanie przez jednostkę maksimum korzyści. Nadto nadaje ona właściwy kierunek czynnikom produkcyjnym przez konsumcję. Produkuje się bowiem jakieś dobro dopiero wtedy, o ile konsument zapłaci przynajmniej taką cenę, która pokryłaby koszty produkcji. O ile zaś ta cena będzie dostatecznie wysoką, wówczas przyciągnie ona do danej gałęzi produkcji większą ilość czynników produkcji. Dalszą funkcją ceny jest klasyfikacja potrzeb pod względem ich znaczenia. Na rynku ustala się ta sama cena za dobro tej samej jakości. Celem zaspokojenia jakiejś potrzeby, trzeba zapłacić jakąś cenę. Jeżeli dla zaspokojenia jakiejś potrzeby zapłacona została jakaś cena, to potrzeba ta będzie ważniejszą od potrzeby, za którą nie zapłacono żądanej ceny. Zatem ważność potrzeby mierzymy pewną sumą pieniędzy, czyli ceną.

Tak mniej więcej kształtują się ceny przy wolnej konkurencji — w krótkich okresach czasu. Z kolei należy rozważyć, jak ceny będą kształtowały się w długich okresach czasu.

Mimo, że ceny wciąż się wahają, to jednak w dłuższych okresach czasu da się zauważyć pewien stały popyt i stała podaż dla dóbr, dających się pomnożyć. W krótkich okresach możemy się liczyć tylko z podażą dóbr już wytworzonych, natomiast w okresach długich musimy wziąć pod uwagę także istniejące środki produkcyjne. Zachodzi więc pytanie, w jaki sposób ogólne rozmiary produkcji mogą dostosować się do potrzeb rynkowych i na jakim poziomie ustali się cena, dozwalająca na utrzymanie popytu i podaży w równowadze stałej.

W życiu gospodarczym ciągłość produkcji jest uwarunkowana pokryciem kosztów produkcji przez cenę. Te koszta produkcji nie są jednakowe u wszystkich producentów, jedni pracują w lepszych, inni w gorszych warunkach, zależne są one od organizacji, warunków naturalnych, położenia itd.

Wyobraźmy sobie, że istnieje gospodarstwo, w którym ogólne warunki produkcji, konsumcji, wymiany, pozostają bez zmiany, nie działają na nie żadne czynniki dynamiczne. Tam jakikolwiek towar będzie przedmiotem stałego popytu i stałej podaży (np. popyt na zboże będzie zależny od liczby ludności, od sposobu odżywiania się, od środków zastępczych na zboże, podaż zaś będzie zależna od obszaru i urodzajności ziemi, od ceny na zboże itd.). W tych warunkach niezmiennych ustali się równowaga między podażą i popytem, zaś cena musi być taka, że skłaniałaby producenta do stałego produkowania. Jeżeli zaś chodzi o wysokość tej ceny, to ustali się ona na poziomie kosztów produkcji producenta, który pracuje w warunkach najgorszych (a więc najdrożej), a którego produkt jest jednak koniecznie potrzebny do zaspokojenia potrzeb ludności. Dzieje się tak dlatego, że gdyby cena była niższą od kosztów produkcji produkującego najdrożej, ten wstrzymałby się od produkcji; pociągnęłoby to za sobą brak produktu, koniecznie potrzebnego, ten brak spowodowałby wzrost ceny na dany produkt, ten wzrost ceny spowodowałby zwiększenie produkcji a zwiększona w ten sposób podaż spowodowałaby obniżenie ceny do punktu równowagi.

Jednak w społeczeństwie spotykamy się stale ze zmianami czy to ludności, czy też kapitału, metod produkcji itd. Stąd też cena normalna oraz popyt i podaż nie osiągają nigdy pełnej równowagi, a tylko ku niej zdążają. Jest to więc jakoby pewien układ sił, stale z równowagi wyprowadzanych przez czynniki dynamiczne, a przez czynniki statyczne do niej znowu sprowadzanych.

Jak już poprzednio wspomnieliśmy, istnieją dwa możliwe sposoby kształtowania się ceny, przy wolnej konkurencji i przy monopolu. Monopol ten może być obszerniejszy i węższy i zależnie od tego różna może być władza monopolisty w zakresie kształtowania się ceny. Zaznaczyć należy, że zjawisko monopolu absolutnego jest niezmiernie rzadkie.

Przy kształtowaniu się cen monopolistycznych należy zwrócić uwagę na fakt, że monopolista dąży zwykle do osiągnięcia jaknajwiększego zysku, a tę możliwość daje mu swoboda jednostronnego ustalenia ceny z jednej strony, a z drugiej strony swoboda określenia ilości, którą chce i może wypuścić na rynek.

Najprostszy wypadek ustalania ceny monopolicznej zachodzi wtedy, gdy monopolista posiada jeden przedmiot, a ubiegających się o jego kupno jest większa ilość. Cena przedmiotu ustali się w tym wypadku między sumami, jakie ofiarowują dwaj najsilniejsi klienci. Oczywiście należy zaznaczyć, że dużą rolę przy ustalaniu się ceny będzie odgrywała użyteczność przedmiotu dla kupującego i chęć sprzedawcy do pozbycia się go.

Drugi wypadek ustalenia ceny monopolicznej mamy wtedy, gdy monopolista posiada większą ilość tego samego towaru i jest także większa ilość kupujących. Najprostszym wyjściem jest w tym wypadku ustalenie cen różnorakich, co jest możliwem, gdyż nie zachodzi w tym wypadku konieczność jednolitości ceny (jak przy wolnej konkurencji). Monopolista ustalając w ten sposób ceny, stara się dotrzeć do jaknajwiększej ilości konsumentów i zagarnąć w ten sposób największy zysk. Musi się tu jednak monopolista dobrze orientować w usposobieniach i upodobaniach nabywców. Czasami monopolista postępuje w ten sposób, że ten sam towar sprzedaje w rozmaitych opakowaniach po rozmaitych cenach, uzyskując w ten sposób wyższą cenę od sfer bogatszych (np. ta sama książka w rozmaitych wydaniach).

Wreszcie mamy jeszcze trzeci wypadek ustalania ceny monopolicznej, a mianowicie przy produkcji masowej, gdzie cena jest jednolita wprawdzie, ale dąży ona do dania monopoliście jaknajwiększego zysku. Przy tego rodzaju towarach monopoliście nie tyle chodzi o zaspokojenie największej ilości nabywców (jak w wolnej konkurencji), ile o zdobycie jaknajwiększego zysku. Zysk ten przy dobrach, przy których nie uwzględnia się kosztów produkcji, będzie wyrażał się iloczynem ceny, pomnożonej przez ilość sprzedanego towaru. Tam zaś, gdzie koszty produkcji muszą być uwzględnione, zysk monopolisty zależny będzie od różnicy między kosztami produkcji a ceną osiągniętą. Iloczyn tej różnicy przez ilość sprzedaną towaru danego będzie zyskiem monopolisty.

Zachodziłoby teraz pytanie, czy dla dzisiejszych społeczeństw lepszem byłoby kształtowanie się ceny na zasadach wolnej konkurencji, czy też monopolu. Przypisuje się wolnej konkurencji pewne zalety, które jednak przy bliższym zbadaniu ich tracą na wartości. Twierdzenie, że wolna konkurencja utrzymuje równowagę między produkcją a konsumcją, jest błędnem; wprost przeciwnie, prowadzi ona nieraz do zwichnięcia jej (popyt bowiem na pewnego rodzaju artykuły nie wychodzi wprost od konsumentów, lecz od pośredników, którzy opierając swoje kalkulacje na przypuszczeniach, doprowadzają nieraz do nadprodukcji, powodując załamanie się równowagi między produkcją a konsumcją). Wolna konkurencja jest wprawdzie bodźcem do postępu, ale odbywa się to kosztem jakości produktu. Konkurent, chcąc zwyciężyć na rynku, stara się produkować taniej przez użycie gorszego gatunku surowców, co wywołuje

postęp na polu fałszowania wytworów. Tymczasem przy monopolu mamy zjawisko wręcz przeciwne, każdy monopol stara się o zachowanie wyższości swych wytworów co do ich gatunku.

Wolna konkurencja nie zawsze dąży do potanienia towarów, lecz w wielu wypadkach dąży do drożyzny. Zmierza ona coprawda do obniżenia cen do wysokości kosztów produkcji, ale cel ten może osiągnąć tylko przez powiększenie ilości wytwórców i wzajemną ich walkę o zbyt. Otóż zdarza się, że wolna konkurencja pomnaża ilość wytwórców, ale ci, zamiast walczyć o rynek zbytu, podnoszą ceny do wysokości, zapewniającej im utrzymanie. Wręcz przeciwnie jest przy monopolu. Monopolista także nie może dowolnie ustanawiać ceny, gdyż musi się liczyć z siłą potrzeb po stronie konsumentów i wysokością ofiar, jakie gotowi są ponieść ci konsumenci dla zaspokojenia swych potrzeb. Zasadą więc monopolu powinno być sprzedawanie wielkiej ilości po cenach niskich.

Twierdzenie, że konkurencja prowadzi do wyrównania zysków i majątków, jest błędem. Żadna wojna polityczna nie zrównoważyła nigdy jeszcze sił stron walczących. Wolna konkurencja jest także wojną, która usuwa bezwzględnie słabszych przeciwników, pozostawiając na polu silniejszych. Prowadzi to do powstania wielkich producentów, czyli do monopolu. Wynika z tego, że na dłuższą metę wolna konkurencja nie jest zjawiskiem stałym, lecz tylko przejściowym, stopniem, prowadzącym do monopolu, który w swej zwyrodniałej formie (kartel, trust) opanowuje często całe gałęzie produkcji. Państwo chcąc zabezpieczyć interesy konsumentów wobec przemocy monopolu — musi wtedy odpowiednimi przepisami ograniczyć władzę takiego monopolu. Nieraz u samych spożywców budzi się chęć samoobrony, która prowadzi z kolei do utworzenia związków spożywców w formie stowarzyszeń pomiędzy robotnikami, czy też wytwórcami, czy też wreszcie między wytwórcami i konsumentami. **Efes.**

Transportowanie zwierząt rzeźnych

Transport zwierząt żywych przeznaczonych na rzeź podzielić można na 1. bliski i 2. daleki. Pierwszy zachodzi wówczas, gdy rzeźnik przewozi zwierzęta z okolicznych wsi do miejsca swego zamieszkania, będącego najczęściej miejscem uboju i sprzedaży. Daleki, gdy miejsca zakupu i sprzedaży leżą setki kilometrów od siebie. W zależności od rodzaju środka lokomocji przestrzeń może być poważnie zwiększona. Skoro wozem rzeźnik udaje się po zakup, dociera w jednym dniu do wiosek oddalonych przeciętnie o 30 km to np. samochodem w tymże samym czasie dojeżdża do miejscowości położonych poza miejscem jego domicilu ponad kilkaset km. Jeden i drugi będzie uważał za miejscowości niedalekie. Kwestia transportu bliskiego i dalekiego w takim rozumowaniu staje się sporną. Dlatego wprowadzam podział inny, a mianowicie transport pieszy, przy pomocy zwierząt pociągowych, oraz pojazdów mechanicznych. Pierwszy podział zatem odrzucamy ponieważ trudno jest oznaczyć wyraźną granicę jego zasięgów.

Pieszo rzeźnik przeważnie pędzi bydło ze wsi, miasteczek lub osad niezbyt odległych miejscowości. Pędzenie bydła nie jest rzeczą zbyt prostą, jak by to wyglądało na oko. Wchodzą tu w grę różne okoliczności. Zależy od: 1. stanu zdrowotnego zwierzęcia, 2. temperatury otoczenia, 3. przeszkód terenowych, 4. poganiacza.

Mimo, że zwierzę zdrowe, co stwierdza rzeźnik przy kupnie, pędzone w upale, po rozgrzanej szosie, zbytnio poganiane, może po przejściu nawet kilku kilometrów stać się niezdolnym do dalszej podróży. Podobnie rzecz się ma i w zimie, przy pokonywaniu zasp śnieżnych lub gładkich przestrzeni zlodowaciałych. Dlatego rzeźnik, który zdecydował się na pędzenie bydła musi przede wszystkim zorientować się, czy zwierzę nie budzi obaw zdrowotności, czy osoba, której powierzono pędzenie sztuki nie należy do ludzi sadystów i czy okoliczności, o których wspomniałem wyżej są na tyle sprzyjające, że w zupełności odpowiadają wszelkim wymogom. Pouczenie poganiacza leży w interesie samego rzeźnika. Między innymi powinien on zobowiązać poganiacza, by nie znęcano się nad zwierzęciem, by o ile to jest możliwem poganiacz wybrał drogę o miękkiej nawierzchni, a więc ścieżki dla pieszych i drogi polne, a unikał dróg bitych. Kilka uwag i wskazówek fachowych powinien rzeźnik udzielić konwojentowi, tym bardziej gdy tego obowiązku podejmuje się osoba bliżej mu nieznana i nie posiadająca bliższych wiadomości z tego zakresu pracy rzeźnickiej. Niemal każdy mieszkaniec wsi znający dobrze zwierzęta hodowlane zadanie to najczęściej wykonuje bardzo zadowalająco. Leży to po części w jego interesie osobistym, a głównie w znanym tylko hodowcom sposobie umiejętnego postępowania, graniczącego z subtelnym wyczuciem natury zwierzęcia. Podobnie jak się rzecz ma tego rodzaju między kawalerzystą a jego koniem. Polegać jednak na tym przeświadczeniu w zupełności nie należy. I dlatego przy wejściu w umowę z konwojentem należy sobie zastrzec takie warunki, które zagwarantują przepęd bez żadnych strat ze strony rzeźnika. Umowę taką można uczynić przez kogoś tj. osobę drugą. Umowa jednak zgodnie z artykułem 55 kodeksu zob. może być ułożona według swego uznania, byleby treść i cel umowy nie sprzeciwiały się porządkowi publicznemu, ustawie i dobrym obyczajom.

Na specjalną uwagę zasługuje w transporcie pieszym pędzenie buhai. Na wstępie tej sprawy chciałbym zaznaczyć, że w doborze konwojenta trzeba być bardzo wybrednym i ostrożnym. Wchodzi tu w grę znaczna siła zwierzęcia, jego temperament oraz duża pobudliwość na podniety wzrokowe, węchu i czucia. Zwierzę to jest do pewnego stopnia dzikie i zarazem awanturnicze. Będąc w stanie biernego zachowania się często napozór wyglądające na dokładnie ułaskawione, mimo tego może w pewnym momencie stać się bardzo niebezpieczne nawet dla samego hodowcy. Częste wypadki poranień śmiertelnych nawet tej osoby, która go od cielaka wyhodowała, nakazuje wysunąć wniosek, by rzeźnik zawsze sceptycznie sądził o zupełnej uległości buhaja. Wyraz tych uśmierceń znajdujemy nawet w dawnym prawie, w którym ustawodawca karał takie zwierzę po popełnieniu „przestępstwa" odwetem natychmiastowym ubojem i potem przechodzono najczęściej do porządku dziennego. Było to zgodne z przedmiotowością czynu. Dziś opieramy się w prawie na teorii uboju. Zgodnie z powyższym rzeźnik po kupnie buhaja, powinien wiedzieć, że nie zapoznanie bliżej konwojenta z przepędem w razie wypadku może się narazić na poważny zarzut winy całego zajścia. W żadnym wypadku winowajcą właściwym nie będzie zwierzę. Buhaja nie powinien prowadzić dziecko, osoba umysłowo chora, często człowiek o wątłej kondycji fizycznej i taki, który nie zna zasad jak należy obchodzić się z buhajem podczas pędzenia. Jeżeli buhaja nie pędzi sam mistrz lub czeladnik, to podjęcie się przepędu powinno pójść w pierwszej kolei na właściciela buhaja lub konwojenta zawodowego. Rzeźnik po zdecydowaniu się na pędzenie buhaja przez osobę drugą musi zwrócić uwagę na to, by zwierzę nie odbierało wrażeń wzrokowych. Poprostu należy nałożyć na oczy buhajowi nieprzejrzystą zasłonę, mocno umocowaną do łba. Sprawdzić środki ujarzmiające, a więc kółko, drążek, sznurek itd.

Jeżeli buhaj nie będzie miał na oczach zasłony, należy mniemać, że takie prowadzenie zagrażać może porządkowi publicznemu. Wyrwanie się z rąk konwojenta może stać się niebezpiecznym dla życia i mienia ludzkiego. Wybierać winno się w mieście w przepędzie takie ulice, które nie są zbyt ruchliwe. Prowadzenie zwierząt musi być zgodne z wymaganiami prawa drogowego i wskazówkami władz administracyjnych. Np. nie można prowadzić środkiem ulicy, czy szosy...

Prócz tego konwojent powinien posiadać świadectwo pochodzenia zwierzęcia, oraz o ile to jest możliwe pismo upoważniające go do tegoż zajęcia, prócz tego stwierdzające nazwisko właściciela i dokąd i przez kogo zwierzę jest pędzone.

Prowadzenie krów nie przedstawia najczęściej zbyt wielkich trudności. Wypływa to z uległości i dużej łagodności.

Pędzenie świń, nawet na przestrzeni kilkunastu km należy już do przeszłości. Jakkolwiek jeszcze przed pierwszą wojną światową nie należało to do rzadkości w pewnych okolicach Polski. Dziś świnie są przewożone. Tu należy pamiętać, że sprzeczne z dobrymi obyczajami byłoby wiązanie świń. Należy zatem wozić je, jeżeli czynimy to furmankami, w specjalnych klatkach lub pod siatkami. Najedzone świnie są bardzo wrażliwe na wstrząsy wywołane jazdą po nierównym terenie, oraz są mało odporne na gorąco. Sztuki słoninowe tym bardziej. Dlatego najlepiej dokonywać przewozu, oczywiście w lecie, bądź z rana, bądź popołudniu po ustaniu upału. Zważać należy wówczas na zachowanie się zwierzęcia, na zmiany zachodzące w wyglądzie zewnętrznym. Szybkie i ciężkie oddychanie wiezionej świni, przejawiającej się nawet w ślinieniu wskazuje już na moment mogących nastąpić poważnych schorzeń. Mistrz rzeźnicki zna sposoby bronienia zwierzęcia od postępów w dalszej chorobie. Ochładza zwierzę wodą, błotem, lub przykrywa zasłoną chroniącą od promieni słonecznych. W razie niekorzystnych warunków przewozowych uwaga musi być zdwojona. Częste są wypadki złamania nóg u świń, dzieje się to na skutek tego, że zwierzę podczas przewozu włożyło nogę w szprychy koła, lub w jakąś dziurę w wozie i wystającą nogą zahaczyło podczas jazdy o przydrożny słup lub drzewo. Zrzucanie z wozu raptownie bez zachowania ostrożności bardzo często jest powodem zwichnięć lub nawet złamań nóg. Obicia, występujące natychmiast po uboju, najczęściej zachodzą również przy niesumiennym przewożeniu. Sztuki takie nie nadają się już do dalszego transportu, muszą ulec ubojowi i to w drodze przyspieszonej.

Prawie że identycznie przedstawia się kwestia z transportem cieląt i owiec.

Transport pojazdami mechanicznymi rozpada się na: samochodowy, kolejowy i okrętowy.

Samochodowy jest szybki i nie nastręcza dużych trudności. Praktyka wskazała, że prócz szofera należy wysyłać konwojenta, który ma stale zwróconą uwagę na zwierzęta. Za całość transportu nie odpowiada kierowca, lecz właśnie konwojent. Krowy załadowane na samochód winny być przywiązane do boków pojazdu w równej mierze po lewej i prawej stronie, zachowując równy rozkład ciężaru na całą powierzchnię nośną wehikułu. Pomieszanie świń, cieląt i krów jest nie wskazane ze względu na mogące powstać wypadki potratowań, pokaleczeń lub uduszeń. Przy tego rodzaju transporcie konwojent prócz listu przewozowego, świadectw pochodzenia zwierząt powinien być zaopatrzony w nóż rzeźnicki, by w razie zachodzącego, niecierpiącego zwłoki uboju mógł zapobiec ewentualnym stratom; konwojent nie może postawić firmę wobec faktu, wypływającego z przeoczenia, lekkomyślności czy niedbalstwa. Ubój z konieczności podczas podróży powinien być dokonany, o ile to jest możliwe, w obecności wiarogodnych świadków, mogących potwierdzić, że nastąpił on jeszcze za życia zwierzęcia. Transport samochodowy obok wielu zalet, jest często nieopłacalny z powodu związanych z nim olbrzymich kosztów.

Transport koleją jest znacznie tańszy niż samochodowy. Podzielić go również można na letni i zimowy. W lecie świnie, cielęta i owce transportuje się specjalnymi wagonami, zwanymi „kratówkami". Są to wagony, nie posiadające stałych ścian bocznych, lecz jakby szczeble lub kraty i stąd pochodzi ich nazwa. W porze letniej nieprzerwany dopływ powietrza ochładza znajdujące się wewnątrz wagonu zwierzęta i w ten sposób zabezpieczone są od zbyt wysokiej temperatury. W wagonach krytych podczas upału słonecznego, gorących nocy, przewożenie żywych zwierząt na dużych przestrzeniach byłoby niezrozumiałe dla jednych, a dla drugich tego rodzaju transport jest nie do pomyślenia. W tej dziedzinie oprócz innych sanitarnych względów, wiele ma do powiedzenia lekarz weterynaryjny. Zimą wożenie świń wagonami kolejowymi, już nie „kratówkami", nie sprawia zbyt wielkiego kłopotu. Jednak niska temperatura wpływa ujemnie i na zwierzęta. Transport okrętowy lub wodny rozpada się na śródlądowy i morski. Śródlądowy najczęściej na statkach oraz barkach. Zależność od pory roku oraz powolność jest stroną odstraszającą. Zaletą tego transportu jest jego zdecydowana taniość. Dla hodowców, o ile leży on w granicach ich terytorium, bardzo wskazany. W pewnej dzielnicy Polski był on niezmiernie popularny i rozpowszechniony. Osiągniętych doświadczeń nie przeniesiono do literatury rzemiosła rzeźnickiego. Przypuszczam, że obecnie, po odzyskaniu już na stałe większego wybrzeża morskiego oraz po objęciu Odry i ujścia Wisły, kwestia ta stanie się z czasem dla dużych firm spółdzielczych bardzo aktualna. Chwilowo transport ten nie odgrywa żadnej roli. Na temat transportu morskiego posiadamy dość bogaty materiał. Transport morski to oddzielna dziedzina, którą interesują się wyłącznie firmy eksportowe. Dziedzina ta jest unormowana uchwałami różnych konwencji międzynarodowych i dlatego dowolność transportowania zwierząt jest wzbroniona. **Łęg.**

Półrocze w szkołach zawodowych

Dzień 1 lutego dzieli rok szkolny na dwa okresy. Pierwszy okres, t. zw. pierwsze półrocze, uchodzi często za okres najpracowitszy w życiu szkolnym. Długie wieczory jesienne i zimowe sprzyjają dodatkowej pracy w domu, nad zagadnieniami, poruszanymi w szkole. Piszę dodatkowej z tej przyczyny, że typ nas interesujących szkół dokształcających zawodowych nie wymaga rygorystycznie od uczniów odrabiania lub rozwiązywania zagadnień szkolnych w domu. Jednakże, jeżeli szkoła potrafi do tego stopnia silniej zainteresować swego wychowanka, że uda jej się pobudzić go do zagłębienia spraw, poruszanych w szkole wieczorem u siebie w domu, po całodziennym wysiłku pracy przy warsztacie, to nauczyciel tej szkoły jest dumny z takiego osiągnięcia, gdyż jest to jeden z możliwie najlepszych rezultatów jego pracy. Wiadomo wtedy, że szkoła nie jest tylko obowiązkiem i ciężarem dla ucznia, lecz że udało jej się wywołać upodobanie do samodzielnej pracy myślowej bez nadzoru i przymusu.

Takim efektem najlepiej sprzyja wyżej wspomniany pierwszy okres roku szkolnego.

Jeszcze z innych względów pierwsze półrocze jest okresem pracowitszym niż inne. Musimy naogół przyznać, że młodzież nasza nie ma prawie żadnej wprawy w pracy umysłowej. Taka praca jest dla niej wielkim trudem.

Istotna przyczyna tego zjawiska leży w tym, że okres okupacji ukrzywdził młodzież, teraz właśnie do naszych szkół uczęszczającą najbardziej pod tym względem, że pozbawił ją warunków do zdobycia systematycznych podstaw, umożliwiających pracę umysłową. Inteligencja naszej młodzieży jest surowa, pozbawiona giętkości, nieodzownej w dzisiejszym świecie wyrafinowanej precyzji technicznej i bystrości obserwowania zjawisk i która jest warunkiem równomiernego postępu z innymi narodami. Nasza młodzież szesnasto- i osiemnastoletnia jest pozbawiona dziesięcioletniego okresu nabywania umysłowej wprawy kulturalnej. Okresem tym jest normalne i spokojne przechodzenie z roku na rok wszystkich klas szkoły powszechnej w ojczystym języku wykładowym, oraz związany z tą szkołą, lub następujący po niej udział w życiu organizacyjnym i najrozmaitszych imprezach kulturalnych.

Odbywamy teraz drugi normalny rok szkolny. Nauczycielom tylko wiadomo, jak ciężko, po okresie wakacyj letnich, w nowym roku szkolnym nawiązać do poprzednich wiadomości. W pierwszych dniach i tygodniach zdaje się, że wszystko przepadło gdzieś w niepamięci. To ponowne wdrożenie młodzieży do pracy umysłowej jest nielada trudem. A przecież to właśnie jest zadaniem szkoły: Uskrzydlić inteligencję ucznia, stojącego dzień w dzień przy warsztacie i dopomóc mu do osiągnięcia bystrości w obserwacji zjawisk technicznych, które otaczają go codziennie podczas jego pracy zawodowej pozorną jednostajnością.

Pierwsze półrocze zamyka szkoła prowizorycznym podsumowaniem osiągniętych rezultatów. Wyniki zapisuje się w formie stopni z poszczególnych przedmiotów w dziennikach szkolnych i książeczkach kontrolnych ucznia.

Często udaje się szkole nawiązać nić sympatii pomiędzy sobą a uczniem bez niczyjej pomocy. Jest to w dzisiejszych zwłaszcza czasach, z przyczyn, na które choć pobieżnie pod jednym tylko kątem widzenia starałem się powyżej zwrócić uwagę, nielada osiągnięciem. Lecz wpływ szkoły na młodzież będzie znacznie większy i głębszy, gdy współdziałać w kierunku osiągnięcia celu będzie razem ze szkołą pracodawca. Zamierzenia szkoły idą w dwuch kierunkach: nauczania i wychowania. Wiadomości umysłowe i mocne podpory moralne dają nam człowieka wykształconego i prawego.

Czego domaga się szkoła od pracodawcy?

Pozytywnego zainteresowania się szkołą, do której ten zwalnia chłopca lub dziewczynę od swego warsztatu trzy razy w tygodniu, a w szczególności regularnego kontrolowania frekwencji, sprawowania się i postępów w nauce ucznia.

Niema dla nauczyciela milszej niespodzianki, jak kiedy do pokoju nauczycielskiego w szkole zastuka mistrz, lub z większego zakładu pracy ktoś specjalnie wydelegowany i dopytuje się o wychowawcę takiej a takiej klasy, do której uczęszcza taki a taki uczeń lub uczennica. Są to, przyznać niestety trzeba, wypadki nader rzadkie, ale jednakże bywają.

Poza takim ewentualnym dorywczym informowaniu się, istnieje we wszystkich szkołach zwyczaj przeprowadzania t. zw. wywiadówek. I w naszych szkołach istnieją. Ale wywiadówki są niestety bardzo często klęską dla szkoły, gdyż pracodawcy nie czują potrzeby „wywiadywania się", jak wygląda ich uczeń rzemieślniczy, jako uczeń w szkole.

Najważniejszą wywiadówką w szkole jest wywiadówka na półrocze. Okres, który upłynął, jest dostatecznie długi, by można sąd wydać o postępach i sprawowaniu się ucznia, a z drugiej strony jeszcze dużo czasu pozostaje, by w razie konieczności, przy równoczesnym zainteresowaniu pracodawcy i zawiadomieniu rodziców, wpłynąć na zmianę sprawowania lub postępów w nauce w drugim półroczu. Ewentualne dowiadywanie się o ucznia, jeżeli to w ogóle będzie miało miejsce, gdzieś dopiero na wiosnę, jest spóźnione, gdyż czas do uzupełnienia zaniedbań w postępach jest już zbyt krótki i uczeń pozostaje w tej samej klasie na drugi rok.

Tak wygląda sprawa w pojedyńczym wypadku.

Jeżeli jednak szkoła z różnych przyczyn, którymi w zasadzie wcale nie można obarczać młodzieży, notuje znaczna ilość takich spóźnień w nauce, lub musi zwalczać znaczniejsze rozluźnienie moralne wśród młodzieży, to wówczas następuje groźne zwol-

nienie wydajności pracy szkolnej. Rozwinięcie tej sprawy jest już zagadnieniem czysto pedagogicznym, lecz należy jaknajusilnie zwrócić uwagę ogółu Rzemiosła na niechybne następstwa takiego zjawiska: będzie nim z razu powolne, lecz z biegiem czasu gwałtownie postępujące osłabienie prężności stanu rzemieślniczego — stanu, który, jeżeli chce się ostać w nowoczesnych przemianach gospodarczo-społecznych, musi wykazać nietylko dużo odporności, lecz dowieść inteligentnej żywotności.

Bez dobrej szkoły o niej mowy być nie może.

Starałem się wykazać, że zainteresowanie się szkołą, do której uczęszcza uczeń rzemieślniczy, jest niezmiernie ważną sprawą dla mistrza i pracodawcy. Jest to kwestia przyszłości rzemiosła.

Gdyby niniejsze uwagi stały się zachętą dla światlejszych mistrzów do odwiedzenia szkoły, byłoby to niezmiernie szczęśliwym sukcesem niniejszego artykułu. Oczywiście nie wolno poprzestać na jednych odwiedzinach i po jednej wywiadówce oczekiwać cudownych następstw i być rozczarowanym, jeżeli ich nie będzie. Pracę wychowawczą musimy obliczyć i planować na lata, tak jak każdą inną na większą skalę przedsiębraną działalność społeczną. Mistrz i nauczyciel winni w sprawach terminatora nawiązać stałe porozumienie — wtedy dopiero wypatrujmy dodatnich rezultatów.

Jan Dąbrowski.

W trosce o dobro młodzieży
rzemieślniczej, kupieckiej i przemysłowej

Dnia 9 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Goździewicza posiedzenie Zarządu Stowarzyszenia Opieki nad Młodzieżą Publicznych Szkół Dokształcających Zawodowych w obecności przedstawicieli przemysłu, rzemiosła i kupiectwa, oraz kierowników Szkół Zawodowych z dyr. p. Durkiem na czele. Tematem obrad była sprawa wydźwignięcia młodzieży w ogóle. a w szczególności młodzieży rzemieślniczej, kupieckiej i przemysłowej z bagna demoralizacji powojennej. Młodzież obecna jest tak dalece zdeprawowana, że troska o jej dobro spoczywać winna na barkach całego społeczeństwa. Ponieważ młodzież rzemieślnicza, kupiecka i przemysłowa pozostaje prawie pod wyłączną opieką pracodawców, dla tego też Zarząd Stowarzyszenia Opieki nad Młodzieżą apeluje do wszystkich rzemieślników, kupców i dyrektorów zakładów przemysłowych, ażeby Ci wspólnie ze Stowarzyszeniem, Szkołą Zawodową i rodzicami współpracowali w realizowaniu wszelkich poczynań.

Jednym z bardzo ważnych zadań Stowarzyszenia jest ufundowanie biblioteki uczniowskiej, zorganizowanie pracowni doświadczalnych dla poszczególnych grup zawodowych, zakupienie brakujących siedzeń i stołów oraz sztandaru Szkół Zawodowych.

Działalność Stowarzyszenia datuje się od dnia 21 września 1945 roku, które założone zostało zgodnie z zaleceniem Ministerstwa Przemysłu i Ministerstwa Oświaty. Na ostatnim walnym zebraniu delegatów Stowarzyszenia, które odbyło się 15 grudnia 1946 r., zebrani uchwalili podwyższenie składek członkowskich i tak: dla przemysłu 500 zł, kupiectwa 100 do 200 zł, rzemiosła 50 do 100 zł miesięcznie.

W zrozumieniu tak wzniosłego celu i zadania Stowarzyszenia wierzymy, że w szeregach tegoż nie zabraknie nikogo z Tych, którzy mają na uwadze dobro rzemiosła, kupiectwa i przemysłu.

Rekolekcje dla młodzieży szkół zawodowych

Dnia 24, 25 i 26 lutego br. odbędą się w kościele św. Krzyża na placu Kościeleckich rekolekcje dla młodzieży Publicznych Szkół Dokształcających Zawodowych nr: 1, 2, 3, 4, 5 i 6.

Porządek rekolekcji jest następujący:

Poniedziałek, dnia 24. II.

godz. 8.00 Zbiórka młodzieży w szkołach
godz. 8.30 I Nauka
godz. 9.00 Msza św.
godz. 9.30 II Nauka
godz. 14.00 Zbiórka młodzieży w szkołach
godz. 14.30 III Nauka
godz. 15.00 Nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i błogosławieństwem
godz. 15.15 IV Nauka.

Wtorek, dnia 25. II.

godz. 8.00 Zbiórka młodzieży w szkołach
godz. 8.30 I Nauka
godz. 9.00 Msza św.
godz. 9.30 II Nauka
godz. 14.00 Zbiórka młodzieży w szkołach
godz. 14.30 III Nauka
godz. 15.00 Nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i błogosławieństwem
godz. 15.15 Spowiedź św. młodzieży

Spowiedź ta jest już spowiedzią św. wielkanocną. Spowiedzi będzie słuchać kilkunasty księży.

Środa, dnia 26. II

godz. 8.00 Zbiórka młodzieży w szkołach
godz. 8.30 Uroczysta Msza św. z nauką, wspólną Komunią św. młodzieży i zamknięcie rekolekcji.

Wszystkich rodziców, Opiekunów, Pracowników, i Cechmistrzów prosimy o umożliwienie młodzieży brania udziału w tych ćwiczeniach, mających na celu urobienie serc i charakterów pokolenia, które z powodu okupacji przez sześć lat było zaniedbane.

Projektowane zarządzenie Państwowych Zakładów i Warsztatów Samochodowych.

Dyrekcja P. Z. i W. S. opracowuje projekt zarządzenia, na mocy którego każdy nowy użytkownik samochodu ciężarowego i osobowego w Polsce byłby obowiązany do remontowania i konserwowania maszyny, jedynie w warsztatach i zakładach podlegających Dyrekcji.

Pokątne warsztaty obchodzą się z naszym tak szczupłym taborem niefachowo, obsługa ich nie stoi na wysokości zadania, smary nie są odpowiednio stosowane.

Wprowadzenie w życie nowego zarządzenia przyczyni się niewątpliwie do przedłużenia okresu używalności maszyn.

Zarządzenie Ministra Przemysłu o inwentaryzacji maszyn.

W większości fabryk i zakładów przemysłowych daje się obecnie bardzo silnie odczuwać brak różnego rodzaju maszyn, z drugiej zaś strony istnieją zakłady, w których maszyny nie są wykorzystane należycie. Poza tym często się zdarza, że fabryki posiadają maszyny niezwiązane z ich produkcją.

W związku z tym Minister Przemysłu zarządził przeprowadzenie ścisłej inwentaryzacji wszystkich maszyn, posiadanych przez zakłady podległe Centralnym Zarządom Przemysłu i Departamentowi Przemysłu Miejscowego.

Jako pierwszy etap powyższej pracy wyznaczył Minister Przemysłu inwentaryzację obrabiarek. Wszystkie Centralne Zarządy Przemysłu złożyć mają do dnia 15 marca 1947 r. do Departamentu Planowania Ministerstwa Przemysłu pod adresem powołanej Komisji do badania racjonalnego wykorzystania maszyn i urządzeń technicznych — wypełnione zestawienia sumaryczne stanu posiadania wszelkiego rodzaju obrabiarek.

W dalszym etapie do dnia 1 maja 1947 r. wszystkie zakłady winny zaprowadzić u siebie kartoteki według „kart maszynowych" opracowanych i wydanych przez Instytut Naukowej Organizacji i Kierownictwa.

Zapotrzebowanie przemysłu motoryzacyjnego na specjalne obrabiarki

Wobec tego, że produkcja naszego przemysłu metalowego nie zaspakaja w pełni potrzeb przemysłu motoryzacyjnego, Państwowe Zakłady i Warsztaty Samochodowe produkują częściowo potrzebne maszyny we własnym zakresie.

I tak np. Zakłady Samochodowe w Gliwicach same produkują roztaczarki do cylindrów.

Nie rozwiązano jeszcze zagadnienia budowy seryjnej szlifiarek do wałów wykorbionych, otrzymano jednak odpowiednie fundusze na zakup tych maszyn zagranicą. Do Czechosłowacji wyjeżdżają w tej sprawie inżynierowie Halak i Haine.

Przygotowania do produkcji samochodowych części wymiennych.

Sprawa części wymiennych stanowi jeszcze ciągle poważne zagadnienie w dziedzinie motoryzacji.

W związku z tym polski przemysł motoryzacyjny postanowił rozpocząć produkcję seryjną części wymiennych na większą skalę. Pierwszym krokiem przedsięwziętej akcji jest zorganizowanie biura konstrukcyjnego. 20 inżynierów-konstruktorów wykonywać będzie projekty i rysunki potrzebne dla uruchomienia produkcji części wymiennych.

Co dni niosą?

Życzenia społeczeństwa pomorskiego dla Prezydenta Rzeczypospolitej.

Z okazji wyboru ob. Bolesława Bieruta na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Wojewoda Pomorski wysłał następującej treści telegram:

Do Prezydenta Rzeczypospolitej Polski ob. Bolesława Bieruta, kancelaria cywilna, Belweder, w Warszawie.

W historycznym dniu wyboru Prezydenta, łącząc się z całym narodem, przesyłam w imieniu własnym, władz i całego społeczeństwa pomorskiego jak najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy dla dobra Odrodzonej Demokratycznej Polski.

Wojewoda wz. A. Jakubowicz, wicewojewoda.

Ułaskawienie skazanych w procesie WIN.

Prezydent Rzeczypospolitej jako pierwszego aktu państwowego po swym wyborze dokonał aktu ułaskawienia skazanych w procesie WIN. Skazani: Rzepecki Jan, Jachimek Tadeusz, Szczurek Jan, Sanojca Antoni, Malesa Emilia zostali ułaskawieni całkowicie. Skazanym Żukowi Henrykowi, Leckemu Kazimierzowi, Rybickiemu Józefowi i Muzyczce Prezydent zmniejszył orzeczoną karę do 6 lat. Oskarżonemu Gołębiowskiemu Marianowi zamienił Prezydent karę śmierci na bezterminowe pozbawienie wolności.

Stanowisko Polski wobec Niemiec.

Delegacja polska na konferencję londyńską oświadczyła na konferencji prasowej, że głównym dążeniem Polski jest bezpieczeństwo międzynarodowe. Polska sprzeciwia się kategorycznie dzieleniu Niemiec na oddzielne państwa. Niemcy powinny posiadać rząd centralny. W sprawie zachodnich granic Polski delegacja oświadczyła, że wiele milionów ludzi osiedliło się już na Ziemiach Odzyskanych, dokonując wielkiej pracy na odcinku odbudowy zniszczonego kraju. Produkcja przemysłowa wzrosła tam o 230 proc., a stan zatrudnienia o 213 proc. w stosunku do 1945 r.

Fala mrozów w Europie.

Trwająca już od szeregu dni niebywała fala mrozów w zachodniej Europie wywołała cały szereg ograniczeń i komplikacji w życiu poszczególnych narodów. W Anglii odczuwa się brak węgla, wskutek czego szereg przedsiębiorstw przemysłowych unieruchomiono i kilka milionów osób jest chwilowo bez pracy. Nielepiej przedstawia się sprawa we Francji, Szwecji i innych państwach. W Holandii ograniczono zużycie prądu, w Szwecji zmniejszono racje mięsa z powodu unieruchomienia żeglugi. We wszystkich krajach wystąpiły wielkie trudności komunikacyjne wskutek zasp śnieżnych. W samej tylko brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec wycofano 227 pociągów wobec braku lokomotyw. Straty jakie poniosła Europa wskutek szalejących mrozów nie dadzą się obliczyć i przekraczają miliardy funtów szterlingów.

Strajki we Francji.

Z Francji donoszą o szeregu strajków na tle niedostatecznego wynagrodzenia pracowników. Od paru dni Paryż jest bez gazet, gdyż pracownicy pism i redaktorzy żądają 25 proc. podwyżki, którą rząd odrzucił. Urzędnicy państwowi, pracownicy miejscy, pocztowi i nauczyciele, skupieni w związkach zawodowych, ogłosili także kilkugodzinny strajk ostrzegawczy. Również i urzędnicy służby publicznej łącznie z policją zamierzają przeprowadzić strajk manifestacyjny.

Nowe prawo o budownictwie prywatnym.

Na odbytym w Warszawie ogólnokrajowym zjeździe kierowników oddziałów Ministerstwa Odbudowy, Minister Odbudowy M. Kaczorowski nakreślił m. in. rolę inicjatywy prywatnej w odbudowie. Minister zapowiedział nowelizację dekretu o remontach, która daje dalsze ułatwienia przy inwestowaniu kapitału prywatnego w odbudowie budynków zniszczonych podczas wojny. Na zasadzie nowych norm prawnych każda osoba, która wybuduje nową budowlę będzie nią w pełni dysponowała i będzie mogła pobierać czynsz nie reglamentowy, kalkulowany na podstawie rzeczywistych kosztów.

Podpisanie traktatów pokojowych.

W Paryżu odbyła się uroczysta ceremonia podpisania traktatów pokojowych. Jako pierwszy podpisany został traktat z Włochami. Zarówno Włochy jak i Jugosławia traktat podpisały, mimo protestów i zapowiedzi, że klauzule jego są dla tych krajów krzywdzące. Następnie podpisano traktaty z Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią. Ceremonia trwała 7 godzin. Sygnatariuszami traktatu byli Z.S.R.R., Wielka Brytania, U. S. A., Francja, Belgia, i Polska.

Katastrofalny pożar sali tanecznej.

W brytyjskiej strefie okupacyjnej Berlina wybuchł pożar o północy w lokalu rozrywkowym „Verein-Haus". W czasie katastrofy przebywało w sali około 1000 osób. Nie wszystkim udało się uratować. Ponad 100 osób straciło życie w morzu płomieni a 200 osób odniosło ciężkie rany.

Rozmowy Modzelewski—Bidault.

Podczas swego pobytu w Paryżu minister Modzelewski odbył wyczerpujące rozmowy z ministrem Bidault na temat uzgodnienia stanowiska Polski i Francji przy opracowywaniu projektu traktatu pokojowego z Niemcami.

Robotnicy na kierowniczych stanowiskach w przemyśle kluczowym.

Akcja wysuwania robotników na kierownicze stanowiska w przemyśle prowadzona była od zarania niepodległości i dała nadspodziewane dobre wyniki. Wg. danych Departamentu Kadr Ministerstwa Przemysłu z grudnia w ciągu r. 1945—1946 wysunięto w przemyśle kluczowym, w 14-tu Centr. Zarządach Przemysłu na kierownicze stanowiska 6.691 robotników. Z tego 183 na stanowiska dyrektorów i vice-dyrektorów większych zakładów, 629 na kierowników zakładów średnich i mniejszych, 1.645 kierowników wydziałów i oddziałów oraz 4.233 — na majstrów, referentów, kierowników świetlic, stołówek, komendantów straży fabrycznej i pożarnej.

Największą liczbę robotników wysunął Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego — 2.288 osób, następnie CZP Węglowego — 1.852 i CZP Metalowego — 628 pracowników.

STALINGRAD

W tym miesiącu minęło trzy lata jak dumni Niemcy zarządzili trzydniową żałobę narodową na swoich i okupowanych terenach.

W czym leży najgłębszy sens klęski niemieckiej i strasznego upokorzenia ich dumy?

W tym, że ten cios tak potężny, że już nikt go zataić ani osłodzić nie mógł i podać jako pozorną klęskę a właściwie zwycięstwo—nawet Gobbels—że ten cios zadany został nie przez Francuzów, nie Anglików, nie Amerykanów lub przez nich wreszcie wszystkich razem, lecz przez ludzi, którzy według rasistowskiej wiary narodowo-socjalistycznej byli tylko ponurą masą bez instynktów organizacyjnych.

Mogliśmy, o zgrozo! wyczytać w niemieckich gazetach, że sztab rosyjski dowiódł mimo wszystko, że potrafi nie tylko z uporem otępieńców dłubać w jednym punkcie faktycznym, lecz że umie planować, zorganizować i przeprowadzić, wszelkie odcinki frontu obejmujące, operacje strategiczne.

Pisano tak oczywiście nie w polskim wydaniu niemieckich gazet w generalnej gubernii, lecz w poważnych pismach niemieckich. W ten sposób określili Niemcy pod wpływem Stalingradu, który jako punkt centralny ogniskuje te operacje roku 1942/43 reakcję rosyjską na gigantyczną, według Hitlera, zakrojoną ofensywę na Kaukaz, która miała ustabilizować sytuację w Europie. Pamiętamy przecież również wspaniały afisz propagandowy, który został rozpowszechniony w listopadzie i w grudniu 1942 r. obejmujący Europę i północną Afrykę (Rommel wówczas był u wrót Aleksandrii) pod tytułem „Das neue Europa unbesiegbar" (Nowa Europa nie do zwyciężenia), który pocichu został ściągnięty ze wszystkich miejsc publicznych.

Dla wielu z nas Stalingrad stał się symbolem kary i upokorzenia fałszywej wiary o nadludziach i nadideach pogardzającej przesłankami rozumowymi, a chcącej nie rozumem i dobrą wolą lecz fanatyzmem i deptaniem najszlachetniejszego ideału ludzkości — miłości bliźniego, oraz siłą i nienawiścią opanować świat.

J. Dąbr.

Konferencja w sprawie uchodźców bez udziału ZSRR.

W Genewie rozpoczęło się posiedzenie komisji O. N. Z. dla spraw uchodźców i wysiedleńców z udziałem delegatów 5 państw: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Kanady i Holandii. Z. S. R. R. i państwa wschodnie odmówiły udziału w tej konferencji, gdyż są przeciwne niesieniu międzynarodowej pomocy tym uchodźcom i wysiedleńcom, którzy nie chcą powrócić do kraju.

Straszna katastrofa lotnicza.

Samolot pasażerski, który wystartował z Rzymu do Kairu, runął w odległości 90 km od Rzymu. Zabitych zostało 16 pasażerów, w tym siostra króla egipskiego Faruka.

Pięć milionów zł na wczasy dla uczniów w rzemiośle.

Związek Izb Rzemieślniczych przeznaczył 5 milionów zł na wczasy dla uczniów. Wczasy są bezpłatne i przyznawane w formie nagród dla czyniących najlepsze postępy w nauce. Czas trwania wczasów przewidziany jest na dwa tygodnie.

Działalność rzemiosła

Walne roczne zebranie Cechu Ślusarzy i Mechan.

W dniu 13 lutego br. odbyło się w Domu Rzemiosła roczne walne zebranie Cechu Ślusarzy i Mechaników.

Zebranie zagaił st. cechu Lubomski, witając przybyłych członków oraz gości w osobach: prezesa Izby Godka, wicedyr. Izby Toruńskiej Cieszyńskiego, przedstawiciela Urzędu Przemysłowego Stablewskiego, przedstawiciela OKZZ Klawińskiego oraz przedstawicieli prasy.

Ze sprawozdań zarządu wynika, iż Cech rozrósł się w ub. roku do poważnych rozmiarów. Cech liczy już ponad 100 członków. W ciągu roku sprawozdawczego złożyło egzamin mistrzowski 84 kandydatów, na czeladników — 215. Cech brał udział w różnych konferencjach, w zjeździe rzemiosła, w Wystawie Rzemiosła, Przemysłu i Handlu, interesując się żywo nie tylko sprawami zawodowymi ale i społecznymi.

Na wniosek przewodniczącego komisji rewizyjnej p. inż. Krzemienia, absolutorium uchwalono jednogłośnie.

W miejsce ustępujących dwóch członków zarządu, Antoniego Matławskiego i Izydora Frąckiewicza, wybrano Ludwika Lasowskiego i Stanisława Kotlarka.

W wolnych głosach i wnioskach potoczyła się ożywiona dyskusja na tematy podatkowe i sprawy uczniowskie. Wyjaśnień udzielali prezes Izby Godek i wicedyr. Cieszyński.

Nowa umowa zbiorowa, zawarta przez cechy: Ślusarzy i Mechaników, Ślusarzy Samochodowych, Elektryków i Kowali ze Związkiem Zaw. Metalowców została zaakceptowana. Umowa ustala normy zarobkowe oraz wysokość świadczeń m. in. wyrównanie w gotówce za utracone karty żywnościowe (żonaci 2.100 zł, samotni 1.400 zł), jak również bezpłatne dostarczenie dla pracowników rocznie 2 tony węgla żonatym, 800 kg samotnym oraz 400 kg uczniom.

Po wyczerpaniu dyskusji st. cechu Lubomski zamknął zebranie hasłem „Cześć Rzemiosłu".

Z życia Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego w Tczewie

W niedzielę, dnia 12 stycznia br. reaktywowany po przerwie wojennej Cech Rzeźniczo-Wędliniarski w Tczewie obchodził podniosłą uroczystość. W dniu tym odbyło się zebranie członków Cechu w udekorowanej trzema przedwojennymi sztandarami cechowymi sali. Te trzy sztandary cechowe, a mianowicie: sztandar b. Cechu Rzeźnickiego w Tczewie, b. Cechu Rzeźnickiego w Gniewie, powiatu tczewskiego, oraz sztandar Czeladzi Rzeźnickiej w Tczewie, uchroniły się dzięki poświęceniu obecnego St. Cechu ob. Machoya. Również zachowały się lady (skrzynki) cechowe b. Cechu Rzeźnickiego w Tczewie i w Gniewie. Lada Cechu Gniewskiego jest artystycznie rzeźbiona z uwidocznionym na górze wołem i pochodzi z XVII. wieku. Zawiera ona tajemnicze skrytki, a w nich zachowały się spisane na pergaminie liczącym około 600 lat różne dokumenty zaopatrzone w dawne pieczęcie, dalej stare monety, księgi cechowe z XVII wieku oraz protokolarne od 1928—1939 roku. Jak wynika z księgi protokolarnej, ostatnie Zebranie Cechu odbyło się w dniu 6 sierpnia 1939 r. w przededniu wojny polsko-niemieckiej.

Po przedstawieniu zebranym szczegółowej historii sztandarów i lad cechowych, Starszy Cechu ob. Machoy wezwał na zakończenie zebranych do podziękowania Opatrzności za opiekę przez odśpiewanie pieśni „Serdeczna Matko" — do Patronki Cechu.

Z obrad zawodu piekarskiego

Dnia 5 lutego br. odbyło się w Izbie Rzemieślniczej w Bydgoszczy zebranie Zarządu Związku Cechów Piekarskich.

W zebraniu udział wzięli: Prezes Związku obywatel Jan Siuda z Torunia, sekretarz ob. Mieczysław Chudziński z Torunia. Członkowie Zarządu: Ob. ob. Edward Łężyk z Inowrocławia, Hipolit Szostakowski z Chełmży, Florian Nasiadek z Bydgoszczy, Władysław Nogowski z Grudziądza, Kazimierz Galczak z Włocławka, delegat Cechu z Aleksandrowa Kuj. Pomianowski oraz przedstawicielka z Woj. Wydz. Aprowizacji i Handlu.

Zebranie zagaił prezes Związku obywatel Siuda, witając przybyłych.

Po omówieniu spraw organizacyjnych w związku ze sprawozdaniem z dotychczasowej działalności Związku, przedyskutowano sprawę wynagrodzeń pracowniczych.

Zebrani postanowili zalecić Cechom zawieranie umów zbiorowych z pracownikami w celu ujednolicenia płac i osiągnięcia podstawy do oparcia się przy sporządzaniu kalkulacji. Przy tym należy ściśle przestrzegać norm wydajności ustalonych przez Związki Zawodowe.

Z kolei prezes przedstawił sprawę zaopatrzenia piekarstwa w węgiel do celów produkcyjnych, zapoznając obecnych z trudnościami, jakie napotyka się przy załatwieniu tej palącej sprawy. Kwestię tę szczegółowo omówił kierownik Wydz. Ekon. Izby obywatel B. Klatkowski, podając o podjętych w tym kierunku staraniach tak ze strony Związku, jak i Izby Rzemieślniczej. Zarząd Związku będzie kontynuował tę sprawę aż do osiągnięcia pozytywnych rezultatów.

W sprawie przynależności Związku do Ogólnopolskiego Związku w Warszawie, postanowiono przesłać żądany materiał do wspomnianego Związku, dopiero po otrzymaniu deklaracji przystąpienia wszystkich Cechów na tut. terenie. Do projektu stworzenia instytutu fermentacyjnego i powołania instruktorów zebrani wysunęli pewne zastrzeżenia, gdyż jeżeli chodzi o teren pomorski, to rzemiosło posiada dostateczne kwalifikacje, a zatem uważają instruktorarz za zbędny. W wolnych głosach prezes Siuda odczytał treść pisma do władz aprowizacyjnych dot. dopłaty do chleba za czas, kiedy zakłady piekarskie nie pokrywały kosztów własnych przy wypieku pieczywa kontyngentowego. Dalej na żądanie Izby Rzemieślniczej Zarząd podał kandydatów do Komisji Egzaminacyjnej dla zawodu piekarskiego.

W dalszym ciągu obywatel Galczak omówił sprawę organizacji biura księgowości na terenie Włocławka. Mówca stwierdził, że władze skarbowe uznały księgi prowadzone przez biuro, wobec czego uważa za wskazane założenie podobnych biur w innych miejscowościach województwa. Mimo kosztów związanych z ich utrzymaniem są one wysoce opłacalne i korzystne dla zawodu, bowiem należycie prowadzone księgi będą podstawą dla władz skarbowych przy obliczaniu podatku.

O godzinie 17,30 wobec wyczerpania porządku obrad prezes Siuda solwował zebranie okrzykiem na cześć piekarstwa pomorskiego. B. Kl.

Komunikat.

Cech Siodlarzy i Tapicerów zawiadamia, iż sekretariat cechowy mieści się u kol. Najdrowskiego K. przy ul. Dworcowej nr 27, tel. 16-46. Sekretariat czynny dla członków w każdą środę i piątek w godz. 11—14.

Rejestracja zakładów rzemieślniczych

Na zarządzenie Ministerstwa Przemysłu — Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy zawiadamia wszystkich rzemieślników prowadzących samoistne rzemiosło na terenie województwa pomorskiego, że doroczna rejestracja samodzielnych warsztatów rzemieślniczych przeprowadzana będzie w terminie od dnia 1 lutego do 28 lutego 1947 r. w Izbie Rzemieślniczej w Bydgoszczy oraz we właściwych Powiatowych Związkach Cechów.

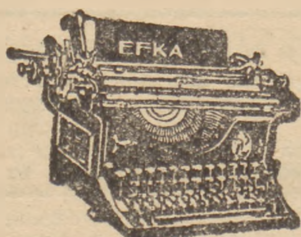
Rzemieślnicy zgłaszający się do rejestracji winni złożyć:

1. Dowody uprawniające do wykonywania rzemiosła (karta rzemieślnicza, koncesja, potwierdzenie zgłoszenia karta rejestracyjna na r. 1947.
2. Dowody uzdolnienia zawodowego, świadectwo złożenia egzaminu (mistrzowskiego, czeladniczego itp.);
3. Opłatę rejestracyjną w kwocie zł 200,— (dwieście).

Właściciele warsztatów, którzy nie wypełnią obowiązku rejestracji, podlegają zgodnie z art. 18 ustawy z dnia 19 lipca 1939 r. o Izbach Rzemieślniczych i ich Związku (Dz. U. R. P. Nr 65, poz. 434) karze porządkowej.

Grzywna będzie ściągana w drodze egzekucji administracyjnej.

Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy.



Od Redakcji i Administracji

Uprasza się Szanownych Czytelników o uiszczenie przedpłaty za miesiąc marzec 1947 r. w kwocie 50,— zł przez przekazywanie pocztą (konto czekowe P. K. O. Bydgoszcz VI-340), lub wpłacanie bezpośrednio w biurze administracji.

Bydgoszcz, ul. Jagiellońska Nr 10, III piętro

„Rzemieślnik Pomorski" — redaguje kolegium. Wydawca: Związek Cechów w Bydgoszczy, ulica Jagiellońska nr 10. Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 10, tel. 32-08. Administracja przyjmuje interesantów codziennie od godz. 10 do 13 Redakcja czynna codziennie (oprócz soboty) od godziny 10 do 12-tej Konto czekowe PKO Bydgoszcz VI-340.

Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawn. „Zryw" z o. u., Bydgoszcz 1403 — E-35015